

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: DZIAŁYSTKI, Rynek Kościuszki 12 1, telefon 62

W SZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

**P.p. przemysłowcy,
nie ociągajcie się,
a hojnie
potrząśnijcie
bogatym
trzosom**

WARSZAWA 18.11.

Wczoraj w gmachu Rady ministrów, pod przewodnictwem wiceprezesa Rady ministrów Korfańskiego, rozpoczęła się konferencja z przedstawicielami kopalń Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie zadeklarowania z górą na rzecz skarbu państwa sumy pieniężnej na rachunek mającego wpłynąć od przemysłowców tegoż zagłębia podatków majątkowych. Zaznaczyć należy, że przemysłowcy Zagłębia Dąbrowskiego uchwalili taką już powzięli.

W radach biorą udział członkowie i dyrektorowie następujących towarzystw akcyjnych kopalń węgla: Tow. „Renerd” — Zukowski, „Czeladź” — Wianiewicz, Tow. „Zak. Hutniczych” — Matyjasz, Tow. „Satur” — Słoczyński, Tow. „Francusko-włoskie” — Fontaine, Tow. „Zabkowice” — Skarbiński i War. Tow. „Kopalnia Węgla” — dyrektor Songailo.

Kościół prawosławny a Państwo polskie

WARSZAWA 18.11.

8 lutego r. b. padł w Warszawie z ręki zabójcy cieżgodyny ks. Jerzy Jaroszewski, metropolita kościoła prawosławnego w Polsce.

Wymierzając cios śmiertelny, morderca krzyknął, że zgładza

„katedrę kościoła prawosławnego”.

Jakkolwiek ostateczne wyniki badań sądowych w tej sprawie nie są jeszcze znane ogólnie, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że zbrodniarz, Łatyszenko, był wyrazicielem zaprawy pewnego odłamku pośród prawosławnych, który przeciwstawiał się (a sędziwy nie bez racji, że przeciwstawia się i obecnie), zainicjowanej przez ks. Jaroszewskiego polityce

lewego stosunku do państwa.

Ze jest właśnie tak, a nie inaczej, świadczy o tem wyraźnie pewne usiłowania przemówień następcy zabitego ks. Jaroszewskiego, który

Zajętem metropolię warszawską — mówił metropolita — opróżniona wskutek tragicznego zgonu metropolity Jerzego, około imienia którego położyło się niemało rumoru. A przecież przyznać należy, że kierunek spraw kościelnych, nadany przez zmarłego,

był jedynie możliwy w tych warunkach, w jakich się kościół znajdował.

W drugiej części swego przemówienia ks. metropolita dodał:

— Ażby uchronić kościół prawosławny w Polsce

od zewnętrznych wpływów,

skierowanych celem wprowadzenia do kościoła pierwiastków, nie mających żadnego stosunku do państwa polskiego.

Ja obecnie zupełnie nie mieszałem się do niego.

dając w tym sensie wskazówki całemu klerowi. Idąc dalej za przykazaniem Ewangelii: „oddajcie cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu co Bożkie” — zachowując całkowitą lojalność wobec rządu.

Żywioty zle woli

gotowe są dopatrzeć się tu faktycznie zbrodni. Wszak to dało asumpt do oskarżenia prawosławnych dostojników w Polsce, w szczególności zaś metropolity — o dążenia, mające na celu wprowadzenie państwa do stanu wojny domowej.

Tyle ks. metropolita Dionizy Nie podaje w wątpliwość lojalności ogółu obywateli polskich względem państwa polskiego, nie podaje jednak zamyślać o tym, że pośród tu-

tejszego wychodźstwa rosyjskiego jest niemało osobników, którzy radziły widzieć w polskim kościele prawosławnym

ekspozyturę rosyjskiej cerkwi, wiernej idealom dawnego carskiego prawosławia. Są to — naszym zdaniem — te właśnie żywioły zle woli, które za życia ks. Jaroszewskiego i obecnie nie pragnęły i pragną mieć życie kościelne oraz nie dopuścić do autokefalji za wszelką cenę. Z wynurzeń metropolity Dionizego można sądzić, że wyższą hierarchia prawosławna w Polsce polna jest jaknajbardziej chęci w stosunku do swej państwa oraz państwa, nie należy jednak zapominać, że przykład śmierci ks. Jaroszewskiego podziałał odstraszająco nawet na... naiłowniejszych.

To też uważamy, że czynnik miarodajny mają pilny obowiązek podjęcia odpowiednich kroków, celem sparaliżowania dalszej działalności destrukcyjnej owych

żwioli zle woli.

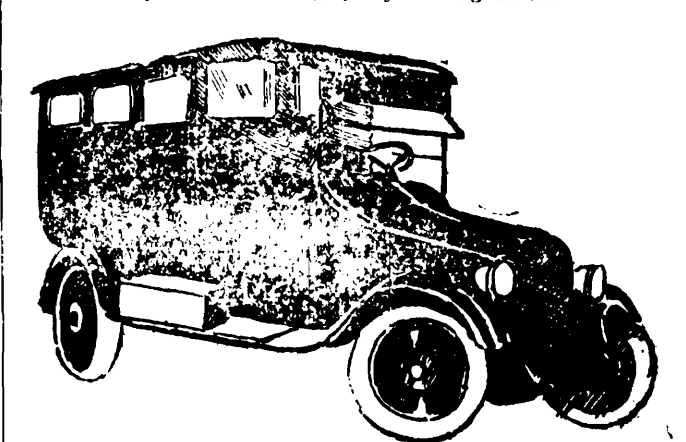
oraz zagwarantowania bezwzględnej bezpieczeństwa wyższemu duchowieństwu prawosławnemu w jego pracy dla dobra państwa i kościoła.

Musimy przytem dodać, że poruszona przez nas sprawa wyjątkowo nie jest kwestią drobnostką wobec tego, że Rzeczpospolita posiada kilka milionów ludności prawosławnej, która żywioły zle woli przy biernym zachowaniu się kościoła, lecz sterowanego przez wyższe duchowieństwo, może mieć zechnąć na bezdroża polityczne.

A. S.

Karetka Pogotowia im. Czerwonych „EXPRESSU PORANNEGO” i „KURJERA”

WARSZAWA 18.11. Dziś, w niedzielę, liczne rzesze Czytelników „Expressu Porannego” i „Kurjera” Czerwonego



święcili uroczystość poświęcenia i przekazania Pogotowia Ratunkowego ufundowanej przez siebie karetki.

Jest to istotnie dar wspaniały, bowiem wspomniana karetka jest ostatnim wyrazem wszelkich najnowocześniejszych uroczystości poświęcenia i przekazania Pogotowia Ratunkowego ufundowanej przez siebie karetki.

Publiczność warszawska, przed którą wczoraj demonstrowano karetkę, wypowiadała swój podziw w sposób entuzjastyczny, nie szczędząc wyrazów uznania dla ofiarodawców i inicjatorów pięknego dzieła.

Solistka królewska w Warszawie

WARSZAWA 18.11.

Do Warszawy przybyła z Bukaresztu p. Anastazja Dzięczulsk nadworna śpiewaczka króla Ferdynanda, pierwszy sopran koloraturowej opery bukarzeskiej.

Pani Dzięczulsk ma zamiar wystąpić w naszej stolicy z kilkoma koncertami, a jak mówią osoby zbliżone do sfery teatralnej, ujrzymy ją niebawem na scenie opery.

Milego gości witamy serdecznie.

Kongres Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej

I-szy kongres spółdzielni spożywców Rzeczypospolitej Polskiej zebrał się wczoraj tak imponującą liczbą delegatów, iż wielka sala Dekerta okazała się zbyt wąską, aby pomieścić z górą 1000 delegatów, reprezentujących około 600 tys. spożywców.

Na otwarcie kongresu przybył marszałek Sejmu Rataj, kilku posłów, przedstawiciele Rady miejskiej i Magistratu.

Po zagaleniu zjazdu przez p. Rapackiego, dyrektora związku stow. spółdzielczych, na przewodniczącego powołano prof. Ludw. Krzywickiego, a wiceprezesów zaś pp. M. Czarnieckiego, T. Rybickiego, p. Kwaplińskiego.

W im. miasta wygłosił powitanie prezes R. m. p. Bałiński po polsku i po francusku.

Następnie przemawiali goście zagraniczni.

Pierwszy zabrał głos sekretarz generalny międzynarodowego związku spółdzielczego p. Henr. May, wygłaszając przemówienie w języku angielskim.

Mówca podniósł domosłe znaczenie jednoci ruchu, zachęcał do kroczenia tą drogą w formie doskonałej, aczkolwiek nie dwuznacznie podkreślając, iż wzajemne spory

pochłaniają zbyt wiele sił naszych.

Znakomity ekonomista francuski, prof. Karol Gide, reprezentujący francuską federację kooperatywną spożywczych, podkreślił, iż na gruncie federacji francuskiej, zbiegała się sprzeczna z sobą

kierunki i prądy społeczne, którym różność poglądów nie przeszkadza we wzajemnej współpracy. Mówca podniósł z radością, iż z łona kooperatywności wyszedł prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i pragnął należyć, aby ludność cała stała się kiedyś jedną wielką kooperatywą.

W imieniu międzynarodowego biura pracy powitał zjazd sekretarz jego p. Pauque. Senator czeski p. Iraszek przemówił w rodzimym swym języku, streszczając działalność czesko-słowackiego związku kooperatywnego i w ich imieniu witając nasz zjazd.

Dalej przemawiał przedstawiciel Estonii p. Kask.

Wszystkie przemówienia cudzoziemskie z wyjątkiem czeskiego

przetłumaczone

na język polski sala przytęla gromiście oklaskami.

Z kolei przemawiał przedstawiciel związku polskich spożywców na Śląsku Cieszyńskim p. Chobot, prezes państwowej rady spółdzielczej p. Kwieciński, komisarz drożyzny p. Bajda, reprezentujący min. spraw wewnętrznych, przedstawiciel min. pracy p. Grünwald, prezes polskiego komitetu międzynarodowej wystawy spółdzielczej w Gan-

dawie dr. Stefczyk, w im. Związku kółek rolniczych p. Zacharski, przedstawiciel centr. Związków robotników pos. Szczerkowski.

Po wyczerpaniu

reprezentacyjnej

strony zjazdu zarządzono przerwę, poczem obrady wznowiono o godz. 3 po poł.

Obrady popołudniowe wypełniła całkowicie dyskusja nad sprawą zasadniczą i podstawową, mianowicie zjednoczenia ruchu spółdzielczego w Polsce.

Zarysowały się tu zasadniczo

trzy różne ideologie:

ideologia klasowa kooperatywna, domagająca się połączenia na gruncie apolitycznym całkowitego ruchu kooperatywnego, której rzecznikiem jest Związek stowarzyszeń spółdzielczych; ideologia reprezentowana przez związki robotnicze, ujmująca sprawę kooperatywną pod kątem

widzenia klasowości.

uznająca jedynie współdziałanie gospodarzy z pozostawieniem odrębnych organizacji; trzecia ideologia reprezentująca wreszcie kooperatywy urzędnicze, domagające się odrębności organizacji dla siebie ze względu na swe

specjalne warunki.

Wypowiadające się jednak za stworzeniem wspólnej organizacji finansowej i wspólnej placówki zakupów.

Stosowne referaty wygłosili: p. Mielczarski, domagający się jednoci ruchu, p. Zaremba, ujmujący rzecz ze stanowiska klasowego, stojący na temże stanowisku p. Herpel i w im. kooperatywnych urzędniczych p. Mrozowski.

W kilkunastogodzinnej dyskusji zabierali głos m. Stokłosa, Wolski, Dąbrowski, Ciborowski, Siwek, oświadczał się za kooperatywa nowożytna, Alter, Hempel i Wachert za klasową.

Wobec przedłużającej się dyskusji wybrano 4ch mówców generalnych, z pośród których zdołało przemówić trzech: p. Rutkiewicz w im. kooperatywnych urzędniczych, Daniel Gros klasowych i dyr. Rapacki w obronie kooperatywnych powszechnych.

Wobec późniejszej pory, ostatnie przemówienie odłożono na dziś. Dziś też odbędzie się głosowanie nad tym punktem.

Wczoraj w teatrze Reduta odbyło się przedstawienie fragmentów ze sztuki współczesnej A. Czyżewskiego „Pochód”.

W salach hotelu Europejskiego gości zaproszonych podejmował wczoraj komitet zjazdu.

Nadto dziś o godz. 2 po poł. ma się odbyć dla gości europejskich i członków komitetu śniadanie u p. prezydenta Woiciechowskiego.

Reewakuowane z Rosji dzwony powrócą do swych kościołów

(Od warszawskiego korespondenta).

Wobec pogłosek, jakoby dzwony zabytkowe, reewakuowane z Rosji, miały być zatrzymane na rzecz zbiorów państwowych, dowiadujemy się, iż wiadomość ta jest z gruntu fałszywa.

Dzwony niezabytkowe, t. j. powstałe po roku 1850 wydają się natychmiast parafianom, podług odniedni praw własności o po złożeniu odpowiedniej opłaty na rzecz skarbu. Opłata Trzeta-

Policja będzie miała paleczki

Miejmy nadzieję, że je będzie używała ogólnie

WARSZAWA 18.11.

Jak wiadomo, Główna Komenda policji państwowej złożyła się na wniosek komendanta okręgu 6-go (Warszawa) policji państwowej, inspektora i adiutanta, o wprowadzenie w życie przez policję w Warszawie gumowych paleczek, służących do regulowania ruchu ulicznego i jednocześnie do poskramiania przestępców.

Paleczki te będą miały długość 50 cm., a grubości 2 do 3 cm.

W związku z tem „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” podaje, że obecnie komendant okręgu 6-go policji pa-

stwowej, w porozumieniu z lekarskim urzędem sanitarnym, wydał swoim podwładnym szczegółową instrukcję, w jaki sposób paleczkami temi mają się posługiwać. Używać należy paleczek wolno mianowicie w następujących wypadkach: 1) o ile przyszłoby prawo użycia broni, 2) w razie czynnego napadu na policjanta, 3) w razie czynnego oporu przy aresztowaniu, względnie przy eskortowaniu.

„Gazeta” podaje równocześnie, iż oddział konny policji państwowej w Warszawie składa się dotychczas z jednego szwadronu w sile 100 koni, ma być powiększony do dwóch szwadronów.

W dzień świąteczny

Władze wyższe wydały rozkaz komendantom miast i oficerom instruktorom, aby wstrzymać nadal wydawanie broni wszelkim stowarzyszeniom wojskowo-wychowawczym.

WARSZAWA 18.11.

kim, Kiernikiem i Moszczeni-
skim na czele, korpus diploma-
tyczny, przedstawiciele misji
wojskowych, przedstawiciele
nielasta w osobach prezesa Ra-
dy milejskiej p. I. Ballifskiego i

tlautyckiej Centrali Radioteleg-
granicznej — Stalinger, który
oddal do dyspozycji państwu
całkowicie ukończoną stację ra-
djotelegraficzną.

Po krótkim przemówieniu,

nie urządzenia, za pomocą któ-
rych utrzymuje się stała dlu-
gość fal oraz system zmienny
natężenia fal, odpowiednio do
znaków telegraficznych. Na
stacji odbiorczej został głośno-

(Od warszawskiego korespondenta).

Obecnie stud. urzędników kur
suje pogłoska, że od stycznia r.

Przeciwko temu organizacje urzędnicze mają zgłosić protest ponieważ pobory urzędnicze do tej pory nie podlegały waloryzacji.

(Od warszaw-skiego korespondenta).

Dawna stopa procentowa obowiązuje nadal dla pożyczek 5%-owych na zastaw obłąkacji 5%-owej państwowej pożyczki długiej i krótkoterminowej w wysokości 5 i pół proc. dla państwowej pożyczki terminowej w wysokości 7%, oraz dla wszystkich operacji, według miernika złotego, a mianowicie, dla dyskonta weksei złotych w wysokości 6%, dla pożyczek terminowych na zastaw 6% złotych bonów skarbowych nabytych za

Zaliczana dotychczas na rachunek otwartego kredytu i od potyczek towarowych prowizja w wysokości pół procent w stosunku kwartalnym pozostaje nadal w mocy

Dotychczas przy przewalutowywaniu majątku spółek akcyjnych przyjmowano w komisjach rządowych, dokonywujących taksacji, bardzo niskie relacje. Wynosiły one: 1 rub. złoty = 20.000 mk., 1 mk. zł. niem. = 9.250 mk., 1 kor. zł. austr. = 8.000 mk. Obecnie, wobec wielkiego spadku waluty, projektowane są nowe relacje. Według tych projektów wynosić będą: 1 rub. zł. — 100.000 mk., 1 mk. zł. — 46.300 mk., 1 kor. zł. — 40.000 mk. Jak nas informują, odnośna instrukcja znacznie obniżająca w najbliższych dniach.

Kolosalne przygotowania całemu światu

Ameryka
ustaliła flotę zawodników, którzy wy-
jadą do Paryża na 300 osób. Całkowi-
te koszty ekspedycji obliczono na 530
tys. dolarów.

Wioski olimpijskiej (village olympique)
Szwarcarla
wysłała na Olimpiadę 200 osób, w tym
48 strzelców.
Już teraz, abyśmy się definitywnie
podzieliłi: co robicie i co zamierzacie

zapanowała na boiskach i drudziem miejscu przybył

O ile zwycięgi w Chicago odbyły się poza lekkoma wyndkami bez przeszkód, o tyle zawody genewskie były jednym skandalem, wynikiem na ile nieporozumień między uczestnikami zwycięgu. Ostatecznie zwyciężył ten wygrała para Buysse-Standert z 136 punktami po przebiegu 3698,770 mł.

Jerostaw Iwaszkiewicz: UCIECZKA DO BAGDADU. Warszawa 1923. Tow. Wydawnicze „Ignis.”

nia, stwierdzić, że wszystko jest małe w stosunku do duszy ludzkiej; wyobrazić sobie nieskończoność wszechświata i uczuwać, że nasza dusza i nasze zadania są jeszcze większe niż wszechświat cały; oskarżać zawsze rzeczy świata o niedostateczność i znikomość — to znaczy uczuwać „melancholję”.

Niestety, to uczucie, które miało być „najpiękniejszym znakiem wielkości i szlachetności naszej natury”, ustąpiło wkrótce miejsca chorobie wzrostu, której na imię: wybujały erotyzm. W oryginalnej, ciekawej talent zapowiadającej opowieści p. t. „Zenobia Palmura”, ten erotyzm zagłuszył renesansową wirtu, która pociągała wyobraźnię poety i wyraził się w stronicznej, jaskrawej lubieżności, znajdującej zadowolenie w nazywaniu po imieniu rzeczy, o których się szepce z pogardliwym obrzydzeniem lub... lekceważeniem wśnółczuciem. Erotyzm włókł się później uparcie za poeta i zagłuszał mu perwersyjnie do jego obrazów, gdy tworzył pełne przepysznosci barwy erotycznej i czaru „Legendy”. Nadeszła „wreszcie

chwilą bolesnego skupienia i
zajrzenia w najdalszą głąb sa-
mego siebie. Powstałe tom po-
czij p. t. „Dyonizje”. Rozpoczy-
na się, z trudem i męką, wypo-
wiadane Confiteor, nadchodzi
świadome zmaganie się z Dyo-
zosem, bogiem rozkoszy i żąd-
zy. Padają niesamowite, pełne
szczerzego bólu wyrazy. Jedną
to z najbardziej znamienitych
książek chwili powojennej. Bez
pośredniość wyrazu ogarnia tu
wszystkie podświadome stany
duszy, rodzi się w krwawych
zapachach *vita nuova* serca.
„Pod rozpaleniem okiem odwie-
czności” poeta sądził surowo ca-
ły swój dotychczasowy, wne-
trzny żywot, widzi już koniec
walki z erotyzmem i woła:
„Wtedy On (tj. Dyonizos), tak
szukany, wychylił gdzieś z głę-
bi głowę swą w ideałach daw-
nych rysowaną, i wśród mi-
łośń Miłość ukazuje nieznaną —
dziesięć palców nagi spuszcze
jak dziesięć jastrzębi. Uduśzę
go i wolno wywiercę mu śle-
nia, co przez lat tyle w każdej
migali karecie, i kości pokrę-
choce najbliżej na świecie,
i wargi me zaschnięte świętą
krew pożlenia”.

Czy w tej walce nastąpiło
zwycięstwo? czy poeta prze-
zwyciężył w sobie wszelkie
„konania z żądz, rozkosze
śmiertelne” — trudno dziś je-
szcze przesądzać. Ale już zna-
lazł w sobie „wyście na od-

do nieba", już znalazł drogiego poeta perski, Dżafis. Ten ma-ucielczki! będzie to ucieczka do marzenia poetyckiego, ucieczka do barw, słodca, zatopienie się w tęsknocie. Już idzie nowy Dionizos-zbawca: bóg pogody, piękna, niezwykłych kształtów i „lunnych dusz", niż te, które odbierały poecie codzienne życie.

Ostatnia opowieść „Ucieczka do Bagdadu" wyszła już całkiem ze skryształizowania się władzy twórczych poety. Potrzeba egzotyizmu podsunęła mu watek baśni wschodniej, której materialnie to stanowi Astrachań w przeszłości nieokreślonej bliżej, ale tej, gdy istniało tu jeszcze pełne pomieszczenie wschodu azjatyckiego z życiem rosyjskim, gdy cerkwie wznosiły swe nieliczne jeszcze kopuły obok minaretów. To to dało poecie możność rozwinięcia całego bogactwa barw swego stylu i języka a fantazji jego, żądnej egzotyizmu podsunęło szereg skomplikowanych pysznie obrazów i watek prawdziwie szeherezadowej baśni. Pretekstem do opowieści było porwanie jakiejś starościny ukraińskiej, którą tatarzy sprzedali w niewolę bogatemu kupcowi perskiemu, królikowi Astrachanu, Musurowi. Ale ten łatwy motyw służy autorowi jedynie do składowania, pełnego poetyckiego nastroju rozwinięcia anegdoty.

której głównym bohaterem jest poeta perski Dżafis. Ten marzyćiel, ukochany przez poetę, zakochał się w tajemniczzej niewieście, która raz na dzień chodzi po wodę do studni, a poza tem siedzi zamknięta w ciemnej komnacie, gdzie, jest uwielbiona przez Musurę. Dżafis wykrada ową rzekomą niewiastę i pedząc z nią na koniu do Bagdadu, dowiaduje się w drodze, że padł ofiarą bolesnej pomyłki. Owa Menisze tajemnicza była poprostu synem Musurę, który chciał w ten sposób zabezpieczyć przyszłość swego potomka od pokus życiowych. Anegdota, poza świetnie utrzymanym kolorytem wschodnim, najważniejszą jest nie w swych szczegółach życiowych, ale — w wędrowskich rozmarzonej duszy Dżafisa. Oto jaką rozmowę prowadzi dwaj przyjaciele, Dżafis i Lew o tej zawiądlonej miłości: — Powiedz mi, co ja kochałem? — Kochałeś siebie. Cóż możemy innego kochać? Kochamy zawsze coś, co nie jest nami, a jednak z nas się rodzi. Czy sądzisz, że kochałbyś Menisze, gdybyś ja miał? Czy nie bałeś się tam, kiedyś cię widział wśród pomarańczowych lilij na tle złocistego nieba? Czyż nie bałeś się wtedy tej chwili, kiedy otoczyłbyś Menisze ramionami, że jakiś biały ptak odleci od ciebie daleko?

Czyż nie bałeś się, że uwiedną różę Bagdadu i zamilkną krawędzie fontann iekliwych? — Bałem się. — Czy nie powiedziałeś już wtedy, że nie wiesz, czemu jest miłość? Czy nie powróciłeś znowu, do tego pytania? Czemu jest miłość? I co ty kochał? — Bo przecież ona naprawdę nie istnieje. — A cóż istnieje z tego, co kochamy?"

Taka transpozycja szczegółów anegdoty na znaki duszy stanowi istotę poetycką „Ucieczki do Bagdadu”, które to miasto stało się również w baśni symbolem tęsknoty. Sama zresztą anegdota nie traci przez to nic na bogactwie i rozmaitości szczegółów, różnorodności nastrojów, malowniczości obrazów. Opowieść, przeplatana wierszami, posiada przedziwną zwzięłość i różnorodność barw. Raz przypomina subtelnie strzyżony kobierzec perski o przybladłych nieco barwach, to znów jest jakby dalekim oddźwiękiem motywów „Tysiąca i jednej nocy”, z ich pozorną zawziętością i przepłataniem. A wszystko razem, pośród upartego powtarzania szarzyzny na szego codziennego życia, którym nie przestaje nas karmić powieść współczesna, jest rozkoszyną odpoczynkiem, jest czarująca ucieczką poety do marzenia...

Przygotowania do poboru rocznika 1902

są już na ukończeniu.

P. K. U. Białystok będzie w dniu 3 grudnia br. w zupełności przysposobił do wcielania w szeregi czynnej Armii poborowych bieżącego rocznika. Pewna część rekrutów po-

zostanie w macierzystych oddziałach w Białymstoku, inni, zgodnie z planem dyslokacyjnym, odesłani będą do Warszawy, Lwowa, Krakowa, Wilna, Torunia i Przemysła.

Nie spoczywa na laurach,

lecz rozwija w dalszym ciągu jak najżywszą

działalność Młody Czerwony Krzyż w Białymstoku.

Wyróżniony kilkakrotnie uznaniem władz naczelnych, miejscowy M. Cz. K. nie ustaje w twórczym trudzie, a owszem stale powiększa swoje kadry i coraz spójniej łączy je w jedną całość.

Na zebraniu przedstawieli Kół Młodego Czerwonego Krzyża, odbytem w dniu 13 ubm., uchwalono np., aby Kół, liczące ponad 100 członków, wpłacały na Ochronkę M. Cz. K. comiesięcznie po 50.000 mk., zaś poniżej tego kontyngentu po 30.000 mk. Tak to członkowie Kół poszczycić się mogą, że własnym sumptem utrzymują biedne sierotki, stwarzając czynem wyznawane przez się hasła ofiarnej miłości bliźniego. W dniach 17 i 18 listopada,

t.j. w onegdajszą sobotę i wczoraj, w niedzielę, odbyły się w Ognisku Kolejowym (przy Szosie Żółtkowskiej) tłumne zebrania M. Cz. K., których uczestnicy zwiędzili gremialnie zaslaną przez siebie Ochronkę, poczem wysłuchali odczytu p. Gallerta o Kółach M. Cz. K. Na zakończenie wyświetlono obraz w 5-ciu częściach, ilustrujący działalność Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Belgii, Francji, Czecho-Słowacji i Włoszech.

Zarówno barwny odczyt p. Gallerta, jak i pokaz kinematograficzny wywarły wśród zebranych bardzo dodatnie wrażenie. Nieustające oklaski były bezpośrednim wyrazem podzięk dla organizatorów zebrania.

To się nazywa apetyt.

Ale przy dzisiejszej drożyznie bodaj czy przysparza radości.

Pan S. W., dzielny strażak ogniowy, założył się z kolegą po sikawce, p. M. K. o milion marek polskich, że w przeciągu 10 minut pochłonie pięć funtów bułki. Jest to czas, pozwalający zaledwie na pośpieszne przelknięcie kąsków tak potężnej porcji pieczywa (bez zucia), przeciwnik więc z lekkim sercem przyjął zakład, pewny swojej wygranej. Po złożeniu umówionej sumy do rąk trzeci, panu S. W. podano skrupulatnie odważoną 5-funtową bułkę, a stół okrążyło grono ciekawych. Kiedy rozpoczął się ten opokliwy tur-

niej, widzowie osłupieli. Złoty bułki, odrywane niecierpliwą dłonią p. S. W., z niepojętą łatwością znikły w jego ustach i już na parę sekund przed upływem umówionych 10 minut zgarnął on ze stołu ostatnie okruchy.

— A bodaj cię cholera! — rozległ się szepot uznania. — Chcecie — zaproponował zwycięzca — mogę zjeść jeszcze 3 funty pyłowego chleba. Ale milion na stół!

Wobec co tylko złożonych dowodów dwierżono p. S. W. na słowo i do drugiego zakładu nie doszło.

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Trzeba się znać na ludziach!

Znowu przygoda w wagonie wedle starej recepty: ona — piękna białostoczanka, on — wesoły towarzyszy podróży; epilog: żal i skrusza po niewczasie.

Cała w ponsach, rozemiana, promieniejąca, z iskrami w oczach, panna Tuka, córka bogatego przemysłowca w Białymstoku, wiodła ożywioną rozmowę z poznanym przed chwilą współpasażerem. W przedziale I kl. pociągu pośpiesznego Wilno-Warszawa, w którym siedzieli tuż do siebie, jeszcze jakieś stadło małżeńskie, prawdopodobnie przebywające dopiero gorączkę miodowych miesięcy, bo całkowicie i wyłącznie sobą zajęte. Panna Tuka była więc jedyną oponentką swego sąsiada, wygłaszającego istne herezje o ludziach i życiu w Polsce.

— U nas, za granicą, np. tam, gdzie ja obecnie studuję — mówił, potrząsając lnianą czupryną, podobną do lwiej grzywy — ludzie na plewy brać się nie dają. Oszukiwać można dzisiaj chyba tylko w Polsce i od niej na wschód... Tu nie znają się jeszcze na farbowanych lisach.

— A właśnie że się znają! — broniła gorąco zagrożonej reputacji Kraju panna Tuka — niech pan nie sądzi, że nie umiemy spostrzegać i wyciągać trafnych wniosków. Ja napewno nie dałabym się tak wystrychnąć, jak owa kupcowa, o której panu opowiadałam przed chwilą, że nieznanemu oszustowi, spotkanemu w pociągu, zawierzyla na ślepo swoje walizy. Takich głupich niema więcej.

— Czy tylko nie sądzi pani zbyt optymistycznie? — obstawał przy swoim student — choć co prawda... pani sama zdaje się

być dostatecznie przezorną...

— ?
— Zauważyłem teraz dopiero, że swojej torebki ani na chwilę nie wypuszczają pani z ręki.

— Doprawdy? To zabawne! Bo nigdy nie mam tego zwyczaju... Ale pan gotów jeszcze pomyśleć, że cierpię na manię prześladowczą.

To mówiąc, panna Tuka odłożyła swoją neseserkę, którą on ją oglądał.

— Żadne cacko — zauważył. A czy dużo tu milionów? — spytał, przymrużywszy filuternie lewe oko.

— Może pan przeliczyć — śmiała się panna, rada widocznie z konceptu.

— Uczynię to innym razem — odparł student — bo oto już i Warszawa, a ja przesiadam na Gdańsk.

W parę chwil pociąg stanął i przedział opustoszał. Panna Tuka z szczerym żalem obejrzała się za nieznajomym, który z oddali raz jeszcze przesyłał jej uprzejmy uśmiech. Z tłumem podróźnych wyszła na podjazd, przyzwała dorożkę i zajrzała do torebki, by przygotować „drobne”. Okrzyk zgrozy przeszył powietrze.

— Wielki Boże! Złodziejl! Trzymajcie go! Zostałam okradzioną!

Tu zbrakło tchu pannie Tuce i padła zemdlna w ręce przechodniów.

„Zagraniczny student” wraz z 7 milionami panny Tuki ulotnił się bez śladu.



Palma

Noście tylko

obcasy i podeszwy Kauczukowe PALMA!

Doskonała elastyczność i trwałość sprawiają ciche i przyjemny chód oraz oszczędność bucików.

Palma-Kauczuk Spółka z ogr. odp. Kraków, Grodzka 60.

Sprzedaż hurtowa

w Warszawie, ul. Kupiecka 10 (przejście z Nałówek 39) telef. 288-82.

Hopsa! hejże dana, dana!

Dolar z marką rzną kaskana.

Doczekaliśmy nareszcie: dwa miliony z czubkiem dwieście! Potem znowu spadło do stu, aby... rozmach wziąć do wzrostu... Trzy miliony wnet ujrzymy!

Toż się same wiążą rymy, Muza wszystkich nas ponosi, bo wnet pędziem goli, boi, głodni, chłodni, wychudzeni, na kształt elizejskich cieni.

Kamienie żółciowe

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. Objawy początkowe: Ból w bokach i dolku podżebrzowym (gdzie schodzą się żebra). Północowanie w wątrobie. Skłonność do obstruacji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odchłapanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podżębrzowe: W dolku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tyłnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozpadanie żebra i parcie na kiszce stolową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrzał). Niekiedy wymioty żółtną, drażącą, zimną potę, żółtaczka. Bliznych informacjach udziela Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Swiat L. 5.

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Leczą promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10-11 i od 4-7. BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, choroby i akuszerja. Przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7. BIAŁYSTOK, Lipowa 17. 1431

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skinne. Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-7. 1432

Dr. M. KANEL

Spec. choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (niemoczopłciowe). Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godz. 9-10 i 15-16. Wierzbowa 97, osobne wejście.

Dr. NEUMARK

Choroby wewnętrzne, choroby i akuszerja. Przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7. Białystok, ul. Kilińskiego 17, Niemiecka w Białymstoku.

Ogłoszenia drobne

Zgubiono legitymację kolejową, wyd. w Białymstoku przez Oddział Mechaniczny Dyr. Wileńskiej i pozwolenie na broń myśliwską, i kartę towarzyszącą, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię

Stanisława Turowskiego, zam. we wsi Klepacze, pow. Białostocki, 1523. Zgubiono legitymację niemiecką na imię Cieni Słomiankiej zam. przy ul. Zamenhola Nr. 14. 1594

Zgubiono legitymację polską za Nr. 10604, na imię Chaima Berlińskiego, zam. przy ul. Rynek Kościuszki Nr. 31. 1595

Inteligentna osoba poszukuje posady biurowej. Oferty do „Dzienn. Biał.” pod „N. K.” 1591

Zgubiono polską legitymację na imię Ester Nosowicz, zam. przy ul. Wazypgtońskiej 4. 1601

Zgubiono polską legitymację na imię Sergiusza Łokwinuka, zam. przy ul. Antoniułkowskiej Nr. 26. 1600

DOKTOR

Józef Mazo

CHOROBY WENERYCZNE I DZIECIĘCE. BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 19 (w podwórzu). Przyjmuje od 9-11 r. i 4-6 w.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. ul. Sienkiewicza 14 m. 8. Oświetlenie cewki i pęcherza. Od 8-9 rano i od 4-7 popołudniu w niedzielę i święta od 11 do 1 pp. 1456

DOKTOR

Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godz. 9-11 i 5-7. Białystok, ul. Lipowa 33.

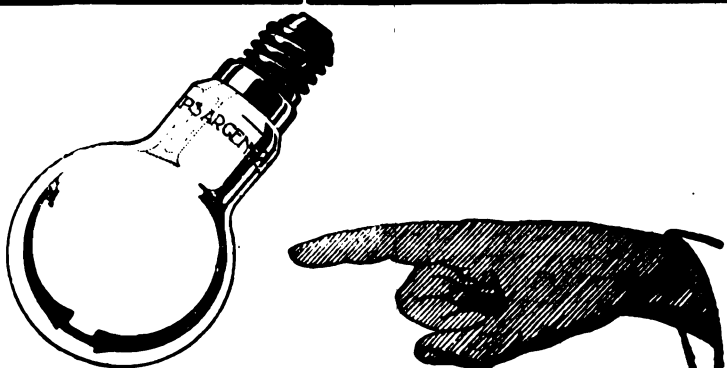
Lekarz-dentysta P.P. Ciechoński

Pałacowa 4, tel. 19. Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Czytajcie „Biednik Białostocki”

Chroni

wzrok,



PHILIPS ARGENTA

oszczędza

prąd

KINO „APOLLO”

DZIŚ
Początek o godz. 7, 8.45 i 10.15 wiecz.
Kasa od godz. 6.30 wiecz.

„MODERN”

Herój obrazów „Mis Venus” i „Złota Gejsza” tak piękny jak niebezpieczny dla uroczych białostoczank

WILLY KAYSER

KINO RUSALKA

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

CZAR WSCHODU

Fantazja wschodnia w 6-ciu aktach. Film ten przenosi nas w krainę złudy czarownej w której baśń wschodnia zrosniona jest z prawdą życiową, jak wonny kwiat róży — z kolcami.

DAMA

DO TOWARZYSTWA

CYRK WOLFSONA

Wielki dramat cyrkowy w 6 aktach, w roli głównej EWELINA RUDENICK

Gaumont w Paryżu

(SZKATUŁKA ŻYCIA i ŚMIERCI) w rolach głównych: LUCYNA MYRGA i KARL ROGAR

Wspaniałe arcydzieło filmowe wytwórni „VICTORIA FILM” w Berlinie.

Występuje dziś w 7 aktowym współczesnym dramacie życiowym ERNA BOGMAR ERNST HOFMANN Kasa: 5 pop. Początek: 6 w.

PRENUMERATA: — 550.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetry, lub jego miejsce na 4-cj stronie 12000 mk. W tekście 25.000 mk. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 10000 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwały Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83